



WEJŚCIE DLA ARTYSTÓW

Sławomir Pietras

W ramach XXVI Forum Humanum Mazurkas odbył się benefis Paulosa Raptisa. Wydarzenia artystyczne organizowane i firmowane przez animatorów kultury z Ożarowa są w polskiej rzeczywistości bezprecedensowe, trafne i godne naśladowania. Andrzej Bartkowski – natchniony i nieoceniony duch tych poczynań – wprost zobligował mnie do udziału w tym benefisie. Nie wiedział, jak trafnie kieruje swoje życzenie.

W marcu 1960 r. – zamiast uczyć się pilnie w przedmaturalnej klasie Liceum Kopernika w Będzinie – pojechałem do Katowic na wagary. W tamtejszej filharmonii odbywał się Ogólnopolski Konkurs Wokalny, a w jury siedziały takie kolubryny polskiej wokalistyki, jak Barbara Iglikowska, Olga Olgina, Ewa Bandrowska-Turska, Ada Sari i Wanda Wermińska, a z młodszego wówczas pokolenia – Bogdan Paprocki i Andrzej Hiolski.

Wagarowałem cały tydzień, bo tyle trwały konkursowe przesłuchania. Zwyciężyła niezjąca już Stanisława Marciniak (wspaniały sopran dramatyczny,

Benefis uchodźcy Paulosa Raptisa

a następnie doskonały pedagog). Drugie miejsce zajęła Urszula Porwoł (piękny głos z zespołu „Śląsk”; wkrótce zginęła tragicznie). Trzecią nagrodę otrzymali ex aequo Teresa Wojtaszek (późniejsza gwiazda Metropolitan Opera) i Paulos Raptis, wyróżniający się pięknym lirycznym tenorem, śródziemnomorską urodą i... niewielkim wzrostem.

Od pierwszego etapu był ulubieńcem konkursowej publiczności, a na koncercie laureatów zebrał niemilkłą owacją za arię z kurantami ze *Straszego dworu*. Od tego czasu uważnie śledzę krajową i zagraniczną karierę tego fascynującego artysty. Nadir w *Poławiaczach peret*, tytułowy Faust, Rudolf w *Cyganerii*, Księżę w *Rigoletcie*, Leński w *Eugeniuszu Onieginie*, Tamino w *Czarodziejskim flecie*, tytułowy poeta w *Opowieściach Hoffmana* i wreszcie znakomity Edgar w *Łucji z Lammermooru*, którą w czasie mojej łódzkiej dyrekcji wystawiłem z myślą o nim.

Jeszcze bardziej niż artystyczne dokonania niezwykły jest życiorys Paulosa Raptisa. Urodził się w Macedonii, ale podczas greckiej wojny domowej został rozłączony z rodzicami i na lotnisku w Tiranie przypadkowo załadowany wraz innymi uchodźcami do polskiego

samolotu. W ten sposób znalazł się w naszym kraju i po wielu perypetiach, wykryciu muzykalności i talentu wokalnego, dostał się w ręce dwóch świetnych tenorów, a zarazem pedagogów: Michała Prawdzica (Szczecin) i Kazimierza Czarneckiego (Poznań), którzy wykształcili go, otwierając drogę do kariery artysty śpiewaka na skalę międzynarodową.

Obok trwających od ponad pół wieku sukcesów operowych i koncertowych największym osiągnięciem Paulosa Raptisa jest jego wspaniała rodzina. Żona Helena, jedyny syn Tomasz i najstarszy wnuk Paul John, jednocześnie wokalista, kompozytor, technolog, fotografik i biznesmen. Wszyscy przedsiębiorcy, urodziwi i utalentowani.

Benefis – jak zawsze, gdy coś zaaranżuje Andrzej Bartkowski – był uroczystością solenną, elegancką, a zarazem pogodną i serdeczną. Zasluga w tym również tłumnie zgromadzonej, żywo wiwatującej publiczności. Śpiewały młode gwiazdy polskiej wokalistyki: Jeanette Bożałek, Anna Lubańska (najwyższy czas nagrać ten wspaniały głos na płytę), Mateusz Zajdel, Dariusz Machej i Dionizy Płaczkowski, którego Irena Bartkowska sympatycznie zaprezentowała jako młodego,

utalentowanego i obiecującego tenora. Akompaniowała Anna Marchwińska, w swej sztuce mistrzyni nie do pobicia. W repertuarze pieśni greckich wystąpił sam Paulos Raptis, z urodą i świeżością głosu gotowy na dalszą wieloletnią karierę!

Nasz dostojny beneficjent przez całe życie miał kłopoty z ustaleniem dokładnej daty urodzenia. W przeciwieństwie do niektórych koleżanek operowych, które podają coraz późniejsze daty przyścia na świat, on po prostu nie wiedział – na skutek wojennych zawirowań i wczesnej utraty rodziców – kiedy i gdzie właściwie się urodził. Podobno ciotka artysty przy wsiadaniu do polskiego samolotu na lotnisku w Tiranie krzyczała do kilkunastoletniego wtedy Paulosa: „Pamiętaj, że jesteś z ostatniego lutego roku przestępnego!”. Przyciśnięty do muru tenor, po wypiciu sporej ilości chianti, wyznał kiedyś swemu biografowi Wacławowi Pankowi, że urodził się 29 lutego 1936 r.

Tego więc się trzymajmy, oczekując kolejnych beneficjów Polaka greckiego pochodzenia, będącego przykładem uchodźcy wzbogacającego naszą kulturę narodową lepiej niż rodzimi artyści, których jedynym sukcesem jest to, że uchodźcami nigdy nie byli.